

Wojna bizantyńsko-wandalska

533—534

Najbardziej znanym i najlepiej opisanym epizodem w procesie realizacji wielkiego planu odbudowy dawnego Imperium Romanum, realizowanego przez Justyniana I¹, była wojna z Gotami. Można jednak z całą pewnością stwierdzić, że równie ważnym, a chronologicznie wcześniejszym etapem na drodze Justyniańskiej odbudowy była wojna z Wandalami o ponowne przyłączenie ziem rzymskiej Afryki do cesarstwa. Dokładną relację o wymienionych wojnach zawdzięczamy Prokopiuszowi z Cezarei, znakomitemu historykowi, a zarazem sekretarzowi wojskowemu wodza Belizariusza. Towarzyszył on swojemu chlebowodawcy w większości wypraw wojennych i był naocznym świadkiem walk w Afryce i w Italii. Relacja Prokopiusza jest jedynym źródłem opisującym wojnę bizantyńsko-wandalską; późniejsze kroniki bizantyńskie wspominające o wydarzeniach afrykańskich nie wnoszą nic nowego². Nie zachowały się też źródła wandalskie, jeśli takie istniały. Musimy więc, zachowując

¹ "Renovatio Imperii" - odbudowa dawnego państwa rzymskiego, skupiającego ziemie wokół Morza Śródziemnego, zrealizowana prawie całkowicie (nie przyłączono Hiszpanii na północ od Gwadalkiwiru i Galii) za panowania Justyniana I.

² Dodatkowych informacji o sprawach afrykańskich dostarcza kronika Wiktora z Tonunny, lecz informacje o wojnie 533/534 r. pokrywają się z relacją Prokopiusza; podobnie inne kroniki.

oczywiście dużą ostrożność, opierać się wyłącznie na opisie Prokopiusza.

Wandalowie, prowadzeni przez króla Genzeryka, pojawili się w Afryce w 429 r.; 19 X 439 r. zajęli Kartaginę wbrew zawartym poprzednio układom³. Po zdobyciu i złupieniu Rzymu w 455 r. Genzeryk cieszył się pełną suwerennością, jako władca urodzajnych ziem afrykańskich. Próba odzyskania Afryki podjęta przez Leona I zakończyła się dotkliwą klęską Rzymian w 468 r. Wandalowie przejęli kontrolę nad morskimi szlakami handlowymi w środkowej i zachodniej części Morza Śródziemnego, rozbudowując na Sardynii, Korsyce i Balearach groźną flotę korsarską. W przeciwieństwie do większości królów germańskich, rządzących ziemiami należącymi dawniej do cesarstwa, królowie wandalscy nie uznawali nawet nominalnej zwierzchności Konstantynopola. Wyjątek stanowił panujący od czerwca 523 r. Hilderyk. Ten pół Rzymianin⁴ na wandal skim tronie wyraźnie sprzyjał w polityce zagranicznej cesarstwu, a w polityce wewnętrznej popierał obcy Wandalom, ortodoksyjny nurt chrześcijaństwa⁵. W połowie 530 r. władzę w Kartaginie przejął Gelimer syn Geilaritha, przywódca antykrólewskiej opozycji wojowników wandal skich. Hilderyk został uwięziony, a kontakty z Konstantynopolem zerwane. Justynian I, który już od dawna planował przyłączenie Afryki do cesarstwa, mógł teraz rozpocząć działania wojenne, występując oficjalnie w obronie uwięzionego króla Hilderyka. Cesarz traktował Afrykę jako bazę do ataku na Italię i dodatkowe źródło do-

³ Układ z 11 II 435 r. zabraniał Wandalom osiedlania się na terenie Afryki Prokonsularnej, przyznanej Rzymianom.

⁴ Król Hilderyk (523 - 530) był dzieckiem Huneryka, syna Genzeryka, i Eudocji, córki cesarza Walentyniana III.

⁵ Wandalowie byli arianami i prześladowali ortodoksyjnych wyznawców Credo nicejskiego, patrz: Victor Vitensis, *Historia persecutionis Africanae provinciae tempore Genserici et Hunerici regum Vandalorum*.

staw zboża⁶. Natychmiastowy atak na Afrykę uniemożliwiły wojna z Persami i powstanie Nika w Konstantynopolu, ale po uporaniu się z tymi trudnościami Justynian podjął z początkiem 533 r. przygotowania do wojny.

Pierwsza zaczęła działać bizantyńska dyplomacja. W ówczesnych warunkach nawigacji i żeglugi trudno było zorganizować nieprzerwany rejs wielkiej floty wojennej z Konstantynopola do Afryki. Flota musiała zatrzymać się na Sycylii, choćby dla uzupełnienia zapasu wody pitnej. Nawiązano więc kontakt z aktualną panią wyspy, Amalasuntą⁷, która zezwoliła na krótki postój floty cesarskiej na wodach sycylijskich. Następnie podjęto kroki mające na celu odwrócenie uwagi Wandalów od kierunku północnego, skąd miał nastąpić atak. W Tripolis, mieście leżącym w pobliżu granicy z Cyrenajką, Rzymianin Pudencjusz wzniecił bunt przeciw Wandalom⁸. Wzmocniony przez niewielki oddział posiłkowy wysłany z ziem cesarstwa zwrócił na siebie uwagę garnizonów wandalskich na wschodnim pograniczu królestwa. Duże zagrożenie stanowiła wandalska flota, mogąca, jak pouczyły doświadczenia z 468 r., zniszczyć Rzymian⁹ jeszcze na morzu. Aby wywabić jej główne siły z portów afrykańskich namówiono zarządcę Sardynii Godasa, Gota w służbie wandalskiej, do buntu przeciw swym mocodawcom¹⁰. Gelimer dał się oszukać i wysłał przeciw buntownikowi flotę dowodzoną przez swego brata Tzazona.

⁶ Źródło tym ważniejsze, że w latach 530-532 zmalały dostawy zboża egipskiego, przeznaczonego dla Konstantynopola.

⁷ Amalasunta - córka Teodoryka Wielkiego, sprawująca w Italii rządy jako regentka swego nieletniego syna Atalaryka, a po śmierci syna jako królowa u boku swego kuzyna Teodahada.

⁸ Procopii Cesariensis, De bellis libri I - VIII, Lipsk 1963 /dalej skr. Proc. B./ III, 11.

⁹ Rzymianami (gr. hoi Romaioi) nazywali siebie Bizantyńczycy, uważając cesarstwo wschodniorzymskie za kontynuatora tradycji całego dawnego Imperium Romanum.

¹⁰ Proc. B. III, 11.

Po takim przygotowaniu Rzymianie przystąpili do inwazji. Pod koniec czerwca 533 r. wyruszyło z Konstantynopola 500 okrętów, osłanianych przez 92 galery wojenne. Wiozły one 10 tys. piechoty, 5 tys. jazdy, oddziały "foederati" i 6 tys. najemników, głównie Herulów, stanowiących prywatną gwardię Belizariusza, naczelnego wodza wyprawy. Wodzami pomocniczymi byli Droteusz i Salomon z Dara, jazdą dowodził Hun Aigan. Armia wylądowała koło przylądka Caput Vada (Ras Kaboudia) dnia 31 VIII 533 r. Po ustaleniu planu dalszych działań¹¹ Belizariusz wygłosił pierwsze na ziemi afrykańskiej przemówienie, utrzymane w tonie zgodnym z ustalonymi w Konstantynopolu metodami działania. Zdając sobie sprawę, jak ważne dla wojsk rzymskich jest przychylne usposobienie ludności miejscowej podległej Wandalom, upominał swoich żołnierzy słowami:

Przybyliśmy tu, aby walczyć przeciwko Wandalom i aby wyzwolić Afrykanów, którzy są Rzymianami. Jeżeli nie będziecie przestrzegać dyscypliny, to skończy się na tym, że pchniemy Afrykanów prosto w ramiona Wandalów¹².

Równocześnie rozgłaszał odezwę cesarza Justyniana do ludności wandaliskiej, twierdząc, że wojska rzymskie przybyły do Afryki, aby bronić legalnej władzy, zgodnej z polityką sukcesyjną Genzeryka, przed zamachem dokonany przez uzurpatora Gelimera¹³. Wkrótce wieść o lądowaniu Rzymian została przekazana Gelimerowi, dla którego była dużym zaskoczeniem. Król nie spodziewał się ataku z morza; może o tym świadczyć fakt, że w tym czasie prowadził w głębi lądu karną wyprawę przeciw Mauroom. Podjął natychmiast przygotowania wojenne, niestety już spóźnione. Zabezpieczył grubym łańcuchem wejście do kartagińskiego portu, lecz zdawał sobie sprawę, że taka przeszkoda nie zatrzyma rzymskich okrętów. Aby zapobiec

¹¹ Proc. B. III, 15.

¹² Proc. B. III, 16.

¹³ Proc. B. III, 16.

dywersji na tyłach swojej armii Gelimar rozkazał uwięzić wszystkich, znajdujących się w Kartaginie, kupców bizantyńskich oraz polecił bratu Ammatasowi zgładzić niezwłocznie znajdującego się pod strażą Hilderyka¹⁴.

To ostatnie posunięcie, sprowokowane odezwą Justyniana, było bardzo korzystne dla Belizariusza. Uwolnienie Hilderyka było od początku traktowane jako pretekst do inwazji i prawdopodobnie Belizariusz nie wiedział dobrze, co począć, w razie gdyby udało mu się oswobodzić królewskiego więźnia. Teraz nie musiał się już liczyć z byłym sojusznikiem cesarstwa i wiernymi mu Wandalami, występował i walczył wyłącznie dla Justyniana i celem jego było zniszczenie państwa wandalskiego oraz oddanie Afryki pod bezpośredni zarząd rzymski.

Gelimer próbował zawrzeć traktat z Theudisem¹⁵, królem Wizygotów. Theudis obawiał się wszelkich kroków mogących sprowokować zatarg z Rzymianami, lecz prawdopodobnie nie odmówił królowi Wandalów schronienia w wypadku przegranej. Faktem jest, że osobisty sekretarz Gelimera, Bonifacjusz, przeniósł skarb królewski do Hippony, skąd łatwo było drogą morską dotrzeć do wizygockiej Hiszpanii. Podjąwszy takie środki bezpieczeństwa Gelimer skoncentrował wojska w okolicach Kartaginy, a następnie wyruszył z nimi na południe, chcąc zastąpić Rzymianom drogę do stolicy.

W tym czasie wojska Belizariusza maszerowały na północ, ubezpieczane przez awangardę w sile 300 żołnierzy, wysuniętą na 20 stadiów (3,3 km) przed czoło sił głównych¹⁶. Dzięki wzmocnionej dyscyplinie Rzymianie nie mieli kłopotów z miejscową ludnością i bez trudu zaopatrywali się w żywność.

¹⁴ Proc. B. III, 17.

¹⁵ Diesner H. J., *Das Wandalenreich. Aufsteig und Untergang.*, Lipsk 1966, s. 101; Proc. B. III, 24.

¹⁶ Proc. B. III, 17.

W okolicy miejscowości Grass oddalonej od Kartaginy o 350 stadiów (63 km) pierwszy raz zetknęli się z oddziałami zwiadowczymi Wandalów, które wycofały się po niewielkiej potyczce.

Gelimer postanowił zmierzyć się z Rzymianami w okolicach miejscowości Decimum, nazwanej tak z uwagi na znajdujący się tam kamień milowy oznaczający odległość dziesięciu mil (ok. 12,5 km) od stolicy królestwa, Kartaginy¹⁷. Ten krok nie był rozważny - w razie zwycięstwa wojsk rzymskich stolica leżała w zasięgu jednego dnia marszu (dzienny przemarsz Rzymian wynosił przeciętnie 80 stadiów - 14 km). Gelimer jednak nie myślał o przegranej, chciał działać aktywnie i uderzyć pierwszy. Armia Belizariusza poza awangardą posiadała też ubezpieczenie boczne w postaci oddziału sprzymierzonych Massagetów, posuwającego się na lewej flance w odległości 20 stadiów od sił głównych.

Gelimer podzielił swoje siły na trzy części: pierwsza, dowodzona przez królewskiego brata Ammatasa, miała pod Decimum zniszczyć rzymską awangardę; drugi, dwutysięczny oddział pod wodzą Giwamunda, bratanek Gelimera, miał unieszkodliwić ciągnących na lewym skrzydle Massagetów; trzecia część, którą stanowiły siły główne z samym Gelimerem na czele, przeznaczona była do ataku na trzon armii rzymskiej, otoczenia go i odcięcia stale utrzymywanej łączności z flotą.

Plan króla Wandalów był dobrze obmyślony; umożliwił izolację poszczególnych oddziałów rzymskich, zerwanie łączności między nimi i zmuszenie ich do walki w osamotnieniu. Po zaatakowaniu, odsłoniętej w następstwie zniszczenia Massagetów, lewej flanki głównych sił Belizariusza i otoczeniu ich przez Wandalów, flota traciła oparcie w postaci armii lądowej, bez współdziałania której nie mogła nawet

¹⁷ Opis bitwy w: Proc. B. III, 18-19.

próbować ataku na port kartagiński. Jednak utrudniający kontakt pomiędzy poszczególnymi oddziałami teren i nieskoordynowane działania dowódców przekreśliły szanse zwycięstwa. Ammatasowi nie udało się zebrać swoich wojowników w jeden oddział, ruszył więc przeciw Rzymianom z niewielką grupą ludzi, podczas gdy pozostali ciągnęli za nim drogą z Kartaginy. Pod Decimum Wandalowie napotkali rzymską straż przednią. Rzymianie przyjęli walkę, w której poległ sam Ammatas. Po śmierci przywódcy wojownicy rzucili się do panicznej ucieczki, pociągając za sobą maszerujących od stolicy pobratymców. Rzymianie ścigali ich aż pod bramy Kartaginy, lecz nie udało im się nawiązać łączności z Belizariuszem i uprzedzić idącego za nimi oddziału "foederati", wysłanego przez naczelnego wodza na zwiady.

Belizariusz, oddalwszy się od floty, rozkazał zbudować w odległości 35 stadiów (6 km) od Decimum warowny obóz i po odejściu "foederati" posłał za nimi oddział posiłkowy w sile 800 jeźdźców. W tym czasie na lewym skrzydle Massageci zauważyli Giwamunda i zmusili go do odwrotu. Plan odsłonięcia lewej flanki Rzymian nie powiódł się, lecz Gelimera o tym nie wiedział. Natomiast wysłany do przodu przez Belizariusza oddział "foederati" dotarł na pole bitwy straży przedniej, gdzie poznał dotychczasowy przebieg wypadków i zauważył nadciągający z południa olbrzymi tuman kurzu, zwiastujący nadciąganie sił głównych Wandalów, uderzających pomiędzy oddział Massagetów a Rzymian. "Foederati" postanowili opanować wzgórze dominujące nad okolicą; rozpoczął się więc śmiertelny wyścig ku szczytowi wzgórza, w którym zwycięstwo odnieśli Wandalowie. Uciekający "foederati" natknęli się na dowodzony przez Uliarisa oddział posiłkowy, lecz ten, zamiast stawić razem z nimi czoła pościgowi, zawrócił ku obozowi. Wojownicy Gelimera nie ścigali ich dalej, zajęci grzebaniem poległych. Król znalazł na polu bitwy ciało brata, o którego śmierci nie wiedział, załamał się i prze-

kreślił ostatnią szansę zwycięstwa, pozostając biernie na pobojuwisku, w momencie gdy mógł jeszcze na karkach uciekających Rzymian wtargnąć do obozu Belizariusza, zanim ten ostatni zdołałby ustawić wojsko w szyku obronnym.

Wódz rzymski natomiast działał energicznie. Przede wszystkim zatrzymał uciekające oddziały i, po opanowaniu paniki, udzielił im ostrej nagany. Następnie przemówił do żołnierzy, by podnieść ich na duchu. Mówił, że tylko zwycięstwo może uratować oddaloną od floty armię, która i tak jest lepiej wyszkolona niż luźne oddziały Wandalów, upewnił wojsko, że Bóg musi być po stronie prawowiernych ortodoksów walczących z arianskimi heretykami. Jako ochronę obozu pozostawił piechotę, jazda w całości ruszyła w stronę pola bitwy. Taki podział zadań był zgodny z panującymi ówczasie w wojsku rzymskim tendencjami maksymalnego wykorzystania jazdy.

Belizariusz, prowadzący osobiście oddziały jazdy nie znał przyczyny zatrzymania się Wandalów. Gdy tylko poznał powód dziwnego postępowania wojsk wroga natychmiast rzucił wszystkie swe siły do ataku. Natarcie rzymskiej kawalerii było tak niespodziewane i gwałtowne, że wojownicy Gelimera, zajęci pochówkiem towarzyszy broni, nie zdążyli nawet stanąć w szyku bojowym. Walka przerodziła się w bezładną ucieczkę, a jeźdźcy Belizariusza ścigali uchodzących aż do zmroku. Pokonane oddziały Wandalów wycofywały się w kierunku zachodnim drogą prowadzącą do Numidii. Wieczorem z siłami głównymi armii połączyli się Massageci i awangarda.

Zwycięstwo pod Decimum miało charakter przełomowy. Mimo występującego jeszcze długo oporu, przesądziło właściwie o wyniku całej kampanii, otwarło bowiem drogę do Kartaginy i, pozwoliło na założenie stałej bazy w murach stolicy Afryki. Miało ono też ogromne znaczenie psychologiczne, gdyż wykazało, że Wandalowie nie są już tak groźnymi przeciwnikami jak za czasów Genzeryka, przełamało kompleks klęski zakorze-

niony od 468 r. Obezwładniło też do tego stopnia pozostałych w Kartaginie Wandalów, że ukryli się oni w kościołach, zaniechawszy wszelkiej obrony, podczas gdy ludność stolicy przygotowywała się radośnie na przyjęcie Rzymian.

Belizariusz stanął 14 IX 533 r. pod murami Kartaginy¹⁸, a jego flota u wejścia do portu, jednakże obawiając się zdrady wkroczył do miasta dopiero następnego dnia. Bramy stolicy stały otworem, a ludność przychylnie witała wojska cesarskie. Odbierano arianom kościoły, a duchowni ortodoksyjni rekwirowali majątki kleru ariańskiego. Już poprzedniego dnia wieczorem urządzono w mieście iluminację na cześć zwycięzców. Wśród wiwatów rozradowanego tłumu Belizariusz wszedł w progi pałacu królewskiego, gdzie przyjął przedstawicieli miasta siedząc na tronie Gelimera, dając w ten sposób do zrozumienia, że władztwo wandaliskie należy już w Kartaginie do przeszłości. Nadal utrzymywano w wojsku surową dyscyplinę; podobno żołnierze płacili za potrzebne towary, co było rzeczą niespotykaną¹⁹. Afryka nie była traktowana jak kraj zdobyty na wrogu, lecz jak ziemie wracające po długiej niewoli do dawnej ojczyzny. Ten sposób postępowania zjednał mieszkańców Kartaginy, w większości także pochodzenia rzymskiego i wyznania ortodoksyjnego.

A jednak w murach miasta istniała cicha opozycja mająca oparcie w przerażonymi zmianami środowisku ariańskim. Na wsi, zamieszkałej przez ludność autochtoniczną sytuacja przedstawiała się dużo gorzej. Chłopi chcieli żyć spokojnie, obojętnie pod czyim panowaniem, zawsze przecież panowali obcy, a przetrwały jeszcze wśród nich wspomnienia o potwornym w swej niezawodności rzymskim systemie podatkowym. Właśnie w nich szukał Gelimer oparcia, gdy już otrząsnął się po klęsce i rozpoczął na nowo działania wojenne. Stanął obo-

¹⁸ Proc. B. III, 20.

¹⁹ Proc. B. III, 21.

zem w oddalonej od stolicy o 4 dni drogi miejscowości Bulla i ogłosił nagrodę za każdą przyniesioną mu głowę rzymskiego żołnierza. Wkrótce cieczył się już okazałym zbiorem²⁰. Równocześnie odwołał z Sardynii swego brata Tzazona wraz z wojskiem wysłanym przeciw Godasowi.

Wzruszający opis spotkania obu braci i ich wojsk przekazał potomnym Prokopiusz z Cezarei, wykazując przy tym godny naśladowania obiektywizm w ocenie postępowania wroga²¹.

Mimo niepowodzenia i klęski Gelimer był dobrej myśli. Korpus z Sardynii znacznie wzmocnił jego siły; postanowił więc podjąć działania ofensywne. Rozpoczął od próby pozbawienia Rzymian w Kartaginie wody, udało mu się jednakże odciąć tylko jeden akwedukt. Belizariusz zaniepokojony zmianą sytuacji spieszenie naprawiał mury stolicy, mimo to Gelimer omal nie przechwycił miasta, ponieważ udało mu się przekupić Hunów służących w rzymskiej konnicy. Belizariusz wykrył spisek w zarodku i zaofiarował Hunom hojniejsze wynagrodzenie w zamian za ponowienie przysięgi wierności²². Ta swoista licytacja z królem Wandalów była dla wodza groźnym ostrzeżeniem. Linie komunikacyjne armii musiały zostać zerwane z nastaniem zimy, uniemożliwiającej żeglugę, a zima spędzona beczynnym w murach miasta mogła fatalnie wpłynąć na morale armii. Jedynym rozwiązaniem było szybkie stoczenie rostrzygającej bitwy. Rzucając wszystko na jedną szalę wyprowadził w połowie grudnia 533 r. jazdę z Kartaginy, by zagrażając obozowi wandalickiemu zmusić Gelimera do przyjęcia bitwy.

Bitwę tę stoczono pod oddalonym od Kartaginy o 160 stadiów (30 km) Tricamarum²³. Trzon wojsk wandalickich stanowili wojownicy Tzazona, na obu skrzydłach ustawiły się siły

²⁰ Proc. B. III, 23.

²¹ Proc. B. III, 25.

²² Proc. B. IV, 1.

²³ Opis bitwy w: Proc. B. IV, 2-4.

Gelimera, a zabezpieczenie tyłowe złożone było z oddziałów pomocniczych pochodzących ze sprzyjających Wandalom plemion Maurów. Belizariusz w centrum ustawił swoją wielokrotnie wypróbowaną gwardię prywatną, na lewym skrzydle "foederati", a na prawym regularne wojska rzymskie. Hunowie, nadal chwiejni w wierności, początkowo przyglądali się biernie czekając na wynik walki. Ponieważ Gelimer ociągał się z rozpoczęciem bitwy, pierwszy uderzył Belizariusz, wysuwając przeciwko siłom Trazona swoje centrum. Natrafił jednak na zaciekły opór trwający aż do momentu, gdy w bitewnym zamieszaniu poległ Trazon. Nastąpiło wówczas załamanie w liniach wandalaskich i wtedy Hunowie przyłączyli się do atakujących Rzymian, co doprowadziło do panicznej ucieczki wojsk Gelimera.

Belizariusz w pełni wykorzystał nadszpedzanie szybkie zwycięstwo. Wziął do niewoli kryjących się po kościołach Wandalów i szybkim marszem zajął Hipponę zagarniając skarb króla Gelimera. Ten zaś pozbawiony wojsk i środków do prowadzenia dalszej wojny umknął z garstką wiernych wojowników w góry południowej Numidii, gdzie skrył się w niedostępnej górskiej twierdzy Papua. Wkrótce twierdzę obległy wojska rzymskie. Belizariusz poszedł dalej pozostawiając pod Papua wydzielony oddział pod dowództwem Farasa. Reszta wojska szybko zajmowała pozbawione obrony ziemie królestwa Wandalów, sięgając na wybrzeżu aż po twierdzę Ad Septem Fratres (Ceuta)²⁴.

Do tak łatwego opanowania kraju przyczynili się sami Wandalowie, którzy jeszcze za panowania założyciela państwa, Genzeryka, zburzyli mury obronne miast afrykańskich, chcąc w ten sposób pozbawić je obrony na wypadek buntu. Rzymianie opanowali też Sycylię, Korsykę i Baleary. Faras pod Papua cierpliwie czekał przecinając wszystkie linie zaopatrzenia, aż wreszcie przyjął kapitulację ostatniego króla Wandalów²⁵.

²⁴ Proc. B. IV, 5.

²⁵ Proc. B. IV, 7.

Pokonany Gelimer został przewieziony do Konstantynopola, gdzie musiał wziąć udział w triumfalnym pochodzie Belizariusza i ukorzyć się przed Justynianem i Teodorą. Potem został potraktowany łaskawie; ofiarowano mu nawet godność patrycjusza, lecz odrzucił ją, ponieważ wiązała się z przyjęciem wiary ortodoksyjnej²⁶. Resztę życia spędził w Galacji, w pięknym majątku ziemskim ofiarowanym mu przez cesarza. Jeńców wandaliskich wcielono do armii tworząc osobne jednostki skierowane na front perski. Mimo podejmowanych jeszcze prób buntu²⁷, afrykańskie państwo Wandalów nie odrodziło się nigdy, a Wandalowie jako naród przestali istnieć wchłonięci przez ludność prowincji cesarstwa lub zasymilowani z miejscową ludnością berberyjską.

Zdobycie Afryki przyniosło tylko część spodziewanych korzyści. Nie udała się próba zasilenia gospodarki cesarstwa zasobami afrykańskimi. Wojna 533/534 r. i trwające do 548 r. utarczki z Maurami spowodowały wyniszczenie ekonomiczne kraju, który uległ takiemu wyludnieniu, że "nawet w czasie długiej wędrówki trudno tam spotkać człowieka, a spotkanie takie jest czymś bardzo niezwykłym"²⁸. Odniesiono natomiast spodziewane korzyści strategiczne i militarne. Do cesarstwa przyłączono na powrót ważną prowincję, zdobywając znakomitą bazę do ataku na Italię przez Sycylię, wykorzystaną już wkrótce z pełnym powodzeniem. Likwidacja floty wandaliskiej umożliwiła kontrolę nad zachodnią częścią Morza Śródziemnego. Pola bitew w Afryce były też "poligonem do-

²⁶ Proc. B. IV, 9.

²⁷ W wielu wypadkach bunt wybuchając w zdobytej Afryce były inspirowane przez ukrywających się wśród Maurów i w samej armii rzymskiej Wandalów. Najlepszym przykładem może być rebelia Gontharita, oficera rzymskiego wandaliskiego pochodzenia, który próbował przy pomocy Maurów zdobyć władzę w Afryce.

²⁸ Procopii Cesariensis, Historia que dicitur arcana, 18, Lipsk 1963.

świadczalnym", na którym wypróbowano nową broń, sprawdzoną już na froncie perskim - katafraktów, czyli konnych pancernych łuczników. Nie mieli oni jeszcze dotąd okazji zmierzyć się z ciężkobrzojną jazdą germańską, a doświadczenia zdobyte w Afryce przydały im się wkrótce w Italii. Dużą korzyścią było przełamanie lęku przed Germanami i kompleksu minionych klęsk. Pokonanie budzących grozę Wandalów dowodziło, że z plemionami germańskimi można walczyć i zwyciężać. Uczyniono też pierwszy krok na drodze "renovatio Imperii".

W polskiej literaturze historycznej brak osobnego opracowania poświęconego powstaniu, rozwojowi i upadkowi afrykańskiego państwa Wandalów. Dwie podstawowe prace - Ch. Courtois, *Les Vandales et l'Afrique* (Paris 1955) i H.J. Die-sner, *Das Wandalenreich. Aufsteig und Untergang* (Stuttgart 1966) - nie zostały udostępnione polskiemu czytelnikowi. Warto chyba uzupełnić tę lukę.